

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy niedziele i święta.

Cena:

W KRAKOWIE miesięczna 5 złp.; kwartalna 14 złot. polską
moneta.

W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 4 złr. 20
kr. m. k.

Przedpłata

przyjmuje się w biurze Ekspedycji CZASU przy rogu Szcze-
pańskiej ulicy Nr. 369.

Pieniądze przysyłają się bezpłatnie pocztą wprost do biura
Ekspedycji Czasu wyrażwszy na kopercie: *Prenumeracyjne
pieniądze*

CZAS

Przyjmują się

OGŁOSZENIA, rozprawy, odezwy wszelkiego rodzaju,
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe
rolnicze itp.

UWADOMIENIA dotyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą

od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8
groszy następne po 3 grosze.

Listy

nie frankowane nie przyjmują się, wyjąwszy od stałych
lub znanych korespondentów.

Numer pojedynczy kosztuje 8 groszy.

Kraków d. 25 kwietnia.

Ojciec Śty powrócił do Rzymu: powrócił w po-
śród radośnych okrzyków mieszkańców kraju i
miasta, tak jakieśmy to temu sześć miesięcy prze-
powiadali. — Jeżeli powrócił w pośród obcego,
choć przyjaznego żołnierza, czyja wina? — Lat
temu 3 zaledwo, brzmiały i ulice Rzymu i pisma
wszystkie, nietylko Europy, ale niemal całej kuli
ziemskiej pochwała, ubóstwieniem Piusa IX. W tej
ogólnej harmonii, ucho wprawne rozróżniało jed-
nak dwa różne bardzo tony: tych, którzy w ser-
cu i reformach papieża widzieli początek pano-
wania prawdy, miłości i wolności dla Włoch, a
może dla świata, i głos tych, dla których te re-
formy, to serce niemal zbyt wielkie, zbyt kocha-
jące na człowieka, były tylko środkami, aby da-
wno marzone i przygotowane przybliżyć do wy-
konania dzieła. Dla jednych był przeto Pius IX
w dobrej wierze zbawcą, zwiastunem nowego bło-
giego porządku, dla drugich narzędziem. Na tę
różnicę pilną powinien zwrócić uwagę każdy, kto
nieuwodząc się obłędem sztucznej opinii, chce
ludzi i wypadki sądzić wedle ich wewnętrznej
wartości, nie wedle pozorów, albo namiętności. Po-
pularność Piusa IX upadła i we Włoszech i
w Europie — to prawda. Straszny przykład i mo-
gący odjąć odwagę każdemu, co na drodze pra-
wdy i miłości postępuje, jeżeliby nagrody kędy
indziej, jak we własnym szukał sumieniu. Ale
odkąd upadła — azali cofnął był to co nadał,
azali począł więzienia zapełniać, azali przywołał
do władzy ludzi słusznie lub niesłusznie znie-
nawidzonych, jak Lambruschini lub Bernetti? —
azali okazał się mniej świętym pasterzem, mniej
dobrym Włochem?

Bynajmniej. Popularność papieża upadła od
chwili, jak przestał być narzędziem, chociaż po-
wodził do władzy ludzi, co jak Rossi, całym ży-
ciem dawali dowody najgorętszego patry-
otyzmu, chociaż się nieoparli tam nawet, kędy ro-
zum polityczny oprzeć się nakazywał. Zuchwała
mniejszość zatrwożywszy zmienną i niedołądną
większość ludności, nie narodu lecz miasta, po-
trafiła słumić głos i uczucie wdzięczności i zmu-
sić niesłychanymi gwałtami papieża do ucieczki,
którą mu dziś za zbrodnię poczytują. — Kto więc
wtrącił papieża w opiekę dworu neapolitańskiego

i więzy dyplomacji? Anarchia; kto sprowadził
interwencją francuską? Anarchia; kto sprowadził
wojsko sprzymierzone? Anarchia; kto zniszczył
dwuletnie dzieło miłości Piusa IX? Anarchia, a
co gorsza zniszczyła wiarę w usposobienie ludz-
kości do przyjęcia, ocenienia i użycia wolności,
kiedy do niej stopniowo, walką przygotowaną nie
była. — Czy tę wiarę zniszczyła i w nas także?
bynajmniej. Potępiamy tę niedołądną mądrość,
co nie stojąc na gruncie prawdy, umie się tylko
pozbawiona środka ciężkości, z jednej ostateczno-
ści przetrzącać w drugą: co cierpiąc nacisk de-
spotyzmu, zaprzecza władzę i jej rodzimy począ-
tek, a przerażona gwałtem rewolucji, szuka schro-
nienia pod skrzydłami absolutyzmu. Do tych o-
stateczności nieuciekaliśmy się nigdy, bo widzimy
jasno przed sobą drogę pośrednią, drogę praw-
dy, na której się godzi wolność, która nie jest
niczem innym, jak zupełnym rozwinięciem swego
w obrębie swych praw, z władzą, której powoła-
nie przestrzegać, aby nikt tego obrębu bezkarnie
przekroczyć nie mógł. Kiedy jednak władza
miasto ten obowiązek wypełniać absorbuje wszy-
stkie żywioły bytu społecznego; kiedy z obawy,
aby się życie nieobjawiało zbyt bujnie, to życie
samo zabija; kiedy wszystko pod swe zagarnia-
jąc obowiązki, chce wyłącznie uczyć, administro-
wać, handlować; kiedy majątki prywatne uważa-
jąc jakby swą własność, dowolnie czerpiąc z nich
zasoby, niszczy, że prawdę powiemy, samo wyo-
brażenie własności, i kiedy podobny stan sztucz-
ną przewagę siły utrzymuje, wtedy podobna wła-
dza pod inną tylko formą jest rzetelną anarchią
i gotuje straszne następności dla przyszłych po-
koleń. — Tak było we Francji przed pierwszą
rewolucją, tak było poniekąd i w Rzymie. Tyle
dodać potrzeba, że wszelką naprawę utrudniała
w Rzymie z jednej strony, nie wiadomo jak po-
wiedzieć, czy sekta, czy fakcja, co w ciemnicach
spiskowych, wyrobiwszy sobie teorią uszczęśli-
wienia i urzędzenia Włoch, ciągle zagrażała
władzy papieża; z drugiej, przeważny wpływ ob-
czyzny. — Kto Piusa IX postępowanie chce są-
dzić, niechaj wprzód te trudności polityczne po-
zna, zrozumie i oceni: niech nadto uważy o ile
komplikowało jego położenie obok obudzonych
silnie uczuć narodowych posiadanie części Włoch

przez obce mocarstwo i parcie przez stronnictwo
nietylko władzy politycznej, ale i duchownej prze-
ciwne. A wówczas zamiast powtarzać w ślad
dziennikarskich krzyków, niedorzecznych i niewdzię-
cznych zarzutów, uzna, iż nigdy prawdziwa mi-
łość większego niezdziałała cudu, jak utrzyma-
nie tej dziwnej spokojności równowagi i dobroci,
z jaką wpośród najboleśniejszych okoliczności dzia-
łał i przemawiał. — Zaczął od przebaczenia: a
było to przebaczenie takie, iż powinno było skru-
szyc każde serce, w którym co ludzkiego pozos-
tało — ale niedosyć było przebaczyć winie, a
po większej części szlachetnemu błędowi, należa-
ło jeszcze poprawić to, co potrzebowało naprawy:
jakże skorym krokiem postępowały odmiany i
w politycznych i w cywilnych prawach, w admi-
nistracji skarbu i domu papieżkiego — „Odwa-
ga Ojciec Śty, odwaga,“ przyspiewywano mu
wtedy, a za tą zachętą zdrada ponurym postę-
powała krokiem. — Szedł odważnie, szedł nawet
jak już powiedzieliśmy dawniej, może za prędko,
ale ta odwaga nieopuszczała go także, kiedy stanąć
należało. — Co nastąpiło później, niech za to od-
powiedzą, jak powiedzieliśmy dziś wyżej, spraw-
cy dzieła. — Nie zdradził, jak mu zarzucano
sprawy włoskiej. — Sprawę włoską zdradzili
Włosi sami przez nierząd, niekarność i rozdział
wewnętrzny, przez to, że panowała w nich miłość
własna i miłość stronnictwa nad miłością ojczy-
zny — Politycy, którzy w obec silnego przeciwni-
ka, oddawali formę rządu na los powszechnego
głosowania, zasłużyli na koniec, którego docze-
kali. Bo w sprawach ludzkich, chęci same, na-
wet czyste intencje niewystarczają. Kto chce żyć,
cóż dopiero odżyć: nie może jak dziecko gwał-
cić bezkarnie praw żywotnych społeczności. Kto
się zakocha w teorii i wszystko jej poświęca wy-
ratuje swe przekonanie, ale rzeczy z pewnością
nie wyratuje. — Bo logika faktów w historii jest
silniejszą, jak logika systematu, choćby najma-
drzej obmyślanego. — To przeto, co nazywają
zdradą sprawy włoskiej, jest po prostu: że pa-
piez niechciał przestać być papieżem, a tego, przy-
znajemy, niechciał, nie mógł, nie powinien. Czy
papież, jako głowa kościoła katolickiego, powin-
ien być zarazem księżciem politycznym, roz-
bierać dziś niepotrzebujemy; dosyć, że nim jest i

Tutti frutti z Wiednia i jego okolic.

(Ciąg dalszy.)

Teatr na Wiedniu, pod względem wzięcia i zabiegli-
wości administracji, jest drugim w rzędzie Teatrów Wie-
deńskich. Od czasu przejścia pod dyrekcją p. Pokorne-
go, teraźniejszego właściciela jego i przedsiębiorcy, wzniósł
się do stopnia, że pod względem nowości, a czasem na-
wet sił dramatycznych, rywalizuje z Burg-Teatrem cesar-
skim. Byłem obecny w Burg-Teatrze na przedstawieniu
komedyi: „Der Königs lieutenant“ i mimo że ją grano kla-
sycznie, słyszałem koło siebie zdania: że sztuka ta, któ-
rą p. Pokorny od kilku już miesięcy na Wiedniu przed-
stawił, lepiej tam była odegrana. Widowiska atoli w tym
stylu rzadkiemi są na Wiedniu. Obszerność sceny i sali
widzów, zasoby przytym zakulisowe, pozwalają p. Pokor-
ny dawać w niej sztuki wystawne, melodramata czaro-
dziejskie, tak zwane „Spektakel Stücke“. „Chłop więc
milionowy“, „Gałgan duch“, „Studnia Artyzyczna“ itp. u-
rodziły się na tej scenie i z Wiednia obiegły wszystkie
Teatra europejskie. Parodye przytym większych oper, np.
„Robert der Teixel“ (Robert Diabel), „Marterl“ (Martha),
są wydziałem sztuki w której ten Teatr celuje. Z now-
szych „Spektakel Stücke“: „Die Teufels-birau-farth“,
„Gervinus“, „Unterthänig und unabhängig“, „Paperl“ itp.
zapełniają za każdą razą ogromną jego sale widzów i każ-
da z sztuk powyższych, dawana już była najmniej po 100
razy. Przed parą dniami przedstawiono na Wiedniu no-
wą „Spektakel Stück“ pod tytułem: „Die Liebe zum Vol-
ke“ Elmara. Niebyłem jeszcze na niej, ale sądząc z te-
go co o niej słyszę, ma być w swoim rodzaju nieporó-

wnaną, i zapewnia panu Pokorny najmniej przez rok ca-
ły tłumne spektakla. Główną okrasą i ponętą wszystkich
powyżej wymienionych widowisk, są zastosowania (allu-
zye) często bardzo dowcipne i ostre, do obecnego poli-
tycznego stanu Austrii i całych Niemiec, głównie Satyra
ostatnich Wiedeńskich wypadków, stawiająca owych przy-
wódzców ludu, koryfeów ruchu, wyprowadzonych na sce-
nę zawsze w postaci rycerzy szczęścia i spekulantów,
pod pretekstem publicznego pośmiewiska. Możesz sobie sz.
Redaktorze wystawić, jak widowiska takie swą treścią ne-
cić muszą publiczność tutejszą, zawsze widowisk chciwą,
która z dobroduszością jaką tylko w Wiedniu napotkać
można, śmieje się dzisiaj z tego, za czem przed dwoma
laty szalała, i zapomina zupełnie, że w gruncie, ona sa-
ma jest celem szyderstwa, że więc szydzi, że się więc
śmieje w ostatku z samęj siebie. Dodaj do tego śpiewki,
pełne soli atyckiej, wymierzone zawsze przeciw jakiejś
znanej materdore rewolucyjnej, w których jest portreto-
wana, a będziesz miał wyobrażenie o frenezyi, z jaką
tutaj parter i galeria podobnym wycieczkom aplaudują.
Jeżeli jednak w wysmiewaniu przewierzgów austriackich
„Dantonów“ zachowywana jest jeszcze jaka-taka miara,
filozofowie pruscy, demokracja berlińska i wrocławska,
i tamtejsze „Spiess-Bürgerthum“ oddane są bez żadnej
litości na pastwę najjadliwszego pośmiewiska i humoru.
Niema prawie ani jednej z nowszych sztuk tego rodzaju,
w którejby pruski „Volksführer“ albo „Volksfreund“,
nie odgrywał najsmutniejszej pod słońcem roli. Prusacy
są na scenie Wiednia owym Schiboletem, do którego
każdemu strzelać jest wolno; — sławne także i niezapo-

mniane Berlińskie „Missverständnisse“ exploitowane tu
są w najrozmaitszy sposób, a cenzura pobłażając temu
wszystkiemu, i tolerując więcej jak satyrę, jaką scena
Wiedeńska obrzuca prawie codziennie „die gelehrte Na-
tion“, zdaje się że dobiega celów politycznych, to jest, że
jej zależy na usposobieniu opinii publicznej, przeciw he-
gemonii pruskiej, o którą, jak wiadomo, toczy się wła-
śnie między Austrią a Prusami, walka w Erfurcie i Mo-
nachium, której wypadek dość jest problematycznym.

Żeby Ci sz. Redaktorze dać wyobrażenie, chociaż tyl-
ko przybliżone, w jakiej postaci wypadki o których mó-
wie wyprowadzone tu są na scenę, przytoczę treść je-
dnej chociaż sztuki tego rodzaju, która do najdowcipniej-
szych należy. Tytuł jej jest: „Paperl czyli kapitalista Wie-
deński — turysta mimo woli“. Otóż bohater tej sztuki
p. „Paperl“ milioner Wiedeński, który w najspokojniej-
szej na świecie stolicy, jaką był aż po r. 1848 Wiedeń,
przeżył sobie szczęśliwie lat 50, który miał żonę i dzieci,
obok tego swoją „Katy“ na Bastai, konie i karetę na za-
wołanie, dobrego przytym kucharza itp., co zaś najgło-
wniejsza, który codzień na giełdzie robił znaczne intere-
sa, czyli, bo to na jedno wychodzi, zgarnywał wielkie
korzyści; — ten tedy szczęśliwy p. „Paperl“ został nagle
w kwietniu r. 1848 najniezwyklejszym w świecie czło-
wiekiem. O zyskach na giełdzie mowy nawet nie było, bo
przeciwie stracił na niej w ciągu dni kilku ogromne
sumy; syn zachorował mu na demokracją, i okropne
z ojcem reakcyonistą i szwarc-gelberem, końcem nawró-
cenia go, począł wszczynać dysputy. Zona poczęła mu
chodzić na klub emancypowanych kobiet, służący odnieśli

nie widzimy, ktoby do tego stanowiska lepsze w Rzymie miał prawo. — Teoryę naszą co do początkowania władzy wyłożyliśmy dawniej dosyć obszernie: tutaj tylko tyle powtórzymy, iż bez wątpienia kolejną wszystkich państw europejskich, władza książęca pochłonięta w Rzymie wolności miejscowe i pod względem administracyi, skarbowości, sądownictwa, potrzebowała ważnych odmian zwłaszcza co do obsadzenia rozmaitych urzędów przez osoby cywilne. — Podobne monopolizowanie administracyi przez jeden stan niema nic wspólnego z władzą papieża: a najlepszy ku temu środek decentralizacya — która władzę ze środka na obwód rozkładając, nieczyni jej celem ogólnej niechęci, decentralizacya, która należy do tradycyji narodowych i jak ulży wiele ciężaru władzy doczesnej papieża, tak uczucie własnej niezależności i obawę nadużycia uspokoi. — Co Pius IX po swym powrocie przedsięwzięcie nie wiemy — ale wnosząc po jego przeszłości, po sposobie, jakim i w Rzymie i z poza Rzymu do niewdzięcznych i obłąkanych przemawiał, mamy niemal pewność, iż pójdzie tą samą co i wprzód drogą. W sercu, które miłością świat cały ogarnia, niezagnieździ się ani chęć odwetu, ani też się przetrze, zwątpiwszy o ludzkości na ową drogę przemocy fizycznej, którą potępiliśmy wyżej. — Co uznawał wprzód za potrzebne i słuszne, to samo, jako takie uznawać nie przestanie. Kto silnie stoi na gruncie prawdy, kto w nią wierzy, tego nie zrazi i z tego stanowiska niezepchnie niewdzięczność lub raz zrobione niepomyślne doświadczenie. Nie będzie pytał zapewne Pius IX czy działanie jego Rzymianie ocenili, ale czy ono było słuszne, potrzebne i na czasie. Nie wątpimy przeto, iż w tem działaniu wytrwa. Utrzymać przeto powinien, a nawet rozwinąć wolności gminne, kontrolę opodatkowanych nad administracyą skarbową, w prawodawstwie cywilnem i kryminalnem rozpoczęte naprawy zrobić. — Słowem droga Ojca S. w Rzymie jest i zapewne będzie ta sama, co przed rokiem 1848, z tą różnicą, że dziś trudna, bo nie tyle wolna. Papieżowi o ile doczesnemu książęciu nie przypisujemy nieomyślności; choćby przeto popełnił błędy, to ani jego stanowisko, ani naszego sądu o rzeczach niezmiennych, to nieusprawiedliwi ludzi i fakcyi, która tyle nieszczęść na swą ścigała ziemię — i owszem te błędy byłyby tylko naturalnym skutkiem ich zbrodni. Rewolucyą rzymską potępialiśmy zawsze jako dzieło zuchwałej mniejszości nietylko przeciw władzy papieża, ale nawet przeciw uczuciu i instynktom większości narodu. — Ze sąd nasz był prawdziwy, dowodzi obecnie radośne, a pewno nieprzymuszone przyjmowanie Ojca Śgo. Wypadki rewolucyi i mężna obrona Rzymu nie tu nie dowodzą, bo zorganizowana mniejszość gotowa u-

żywać i noża i granatu, opanować i tyranizować nawet ogół łatwo potrafi: w walce zaś z Francuzami rozwinęło się szlachetne uczucie narodowe, które wdawanie się obcego stanowczo odpycha. — Mężny zatem opór Rzymu nie dowodzi, iż większość pragnęła Rzeczypospolitej, ale dowodzi, iż jak zwykle jedni uporczywie obstawali przy spełnieniu dobrze znanych celów, drudzy poczuli w sobie dumę narodową, co rada była choć w nierównej z obcym próbować się walce — w takich chwilach ogarnia zapał, który poczytanie nawet moralne czynów znosi. — Tu jest miejsce wspomnieć o amnestyi. — Ze Pius IX przebaczać umie to podobno wiadomo.

Wyrzekliśmy już dawniej, że bezkarności za polityczne zbrodnie nieżądamy. — Ale ocenienie kędy zachodzi polityczna zbrodnia, do tego potrzeba podnieść do wyższego i psychologicznego i moralnego stanowiska. Ze ten, który na własny rachunek i własną odpowiedzialność podnosi ruch polityczny i w nim upada, słusznie odpłaca swe zuchwalstwo albo śmiałość karą, że długoletniego konspiratora co gotował nieszczęścia, których obrachować niemógł, dotyka ramię prawa; to rzecz słuszna — ale kiedy sprawa ze szczególną człowieka albo stronnictwa stanie się ogólną, kraju lub szczepu, kiedy się podniesie do tej potęgi, iż zaprawdę niełatwo w swém sumieniu rozstrzygnąć, po której stronie obowiązek; kiedy zapał ogólny owionie serca i głowy tak, że człowiek traci władzę osobistej rozważki, ale solidarnie zlewa się z usposobieniem ogólnym, pytamy kto wówczas, który sędzia ziemski, może zawyrokujeć winę? — W takich też wypadkach kara, jeżeli niema być zemstą, upada. Tak pragniemy, aby mądrość Papieża postąpiła w Rzymie; przed wszystkiem zaś pragniemy, aby mógł być wolnym od wszelkich obcych wpływów — spokojni, iż serce jego lepszym będzie od nas rzecznikiem nie tylko niewinności ale nawet winy; przekonani, iż są rany społeczne, na które trzeba raczej lać balsam i oliwę, jak przykładac nóż i gorące żelazo — tu łagodność i wyrozumienie bywa najwyższą polityką.

Tyle pod względem politycznym. — Jako Ojca Ś., jako pasterza wiernych z podwójną radością witamy Piusa IX. w stolicy Piotrowej i oczekujemy jego błogosławieństwa *Urbi et Orbi*.

Zniesienie pańszczyzny, której użycie niedosyć było oszczędnym i która utrzymywała nasz umysł gospodarski w pewnym rodzaju uspienia, a zastąpienie onejże robotnikiem gotowizną za wysoką, a często nadproporcjonalną cenę najmowanym, zamieniło gospodarstwo nasze w warsztat, a samego większego właściciela w przedsiębiorcę, który obliczać się powinien ciągle i przekonywać, czyli jest w zysku lub stracie, jeżeli niechce na los ślepy bytu swego narażać i pragnie na bezpiecznej utrzymować się drodze. Uważanie hurtowo rezultatów całego gospodarstwa

niewystarczy, ani nawet co do dochodów z samej roli. Nie tylko bowiem zysk z jednej gałęzi gospodarstwa osiągnięty pochłonięty być może przez stratę na drugiej, ale zysk jaki wykazuje wzór zysniejszy i bliżej folwarku położony, wsiąka w stratę jakie pole chudsze i odległe zbożem uprawione za sobą nieomylnie prowadzi — doświadczamy tego codziennie, jeżeli się w bilans naszego gospodarstwa wpatrujemy. Pierwszym więc warunkiem każdego rozumowego gospodarstwa być powinno rozpatrzenie się w gatunkach i położeniach gleby, a zatem skądastrowanie i zbonitowanie każdego oddzielnie wzoru przez wynalezienie obszerności jego powierzchni — oznaczanie onegoż klasy i obliczenie odległości w jakiej się od folwarku znajduje, a następnie przystąpienie do ustanowienia rotacyi takiej, któraby najmniejszym nakładem największy zysk przynosić mogła. A jeżeli uważamy, że dzisiaj przy ponoszeniu w gotowiznie kosztów gospodarstwa, tylko grunt wysoki plon wydający może właścicielowi przynosić korzyść — winien on jest starać się utrzymać go w największej zyzności, a zatem ograniczyć uprawę do gruntów bliższych i zysniejszych, odleglejsze zaś grunta albo na pastwiska obrócić, lub też zmianowanie pastwiskowe w nich zaprowadzić. W każdym zaś razie tak zmianowanie i uprawę ziemiopłodów urządzać, aby praca około uprawy i sprzętu nie w jednym nagromadzała się czasie i żeby zbierane płody zapewniały dostateczną ilość pognoju do użyczenia pewnych parceli w zmianowaniu raz na zawsze oznaczonych, potrzebnego. Zasiwanie więc roślin pastwiskowych i przedzielanie niemi upraw zboża jest warunkiem do utrzymania gruntu w zyzności nieodzownie potrzebnym. Lecz jeżeli uporządkowanie w powyższy sposób gospodarstwa rokuje dla właściciela pewną korzyść, utrzymywanie onegoż w ewidencji, jako dla przedsiębiorcy, jest równie rzeczą stanowczą. Rozumowy gospodarz utrzymywać powinien conto każdej gałęzi gospodarstwa, każdego wzoru, aby w każdej chwili mógł przekonać się, czyli jest w zysku lub stracie — zaprowadzenie więc podwójnego rachunku jest dla gospodarza nieodzownym. Rachunek ten co do przychodu z roli, powinien nas objaśniać o zbiorze w sнопie i ziarnie, co stanowi jego stronę czynną czyli kredyt — na drugiej stronie obejmować winien debet, czyli wszelki wydatek, jaki właściciel na osiągnięcie tego przychodu, a mianowicie: na pognojenie, orkę, siew, sprzęt, zwózki do stodół, wypożyczenie i wywóz na targ, opłatę dziesięciny, podatków, konserwacyą budowli i administracyą stosunkowo ponieść. Taki porządek winien być zachowany w każdej gałęzi gospodarstwa, jeżeli mamy za rozumowych gospodarzy uchodzić i uprzedzić grożący nam upadek, gdy widzimy, że targi nasze zaopatrując zaczynają kraje ościenne, które dawniej żywiły się naszym zbożem, nieodstręczając się ani kosztem odbytego transportu, ani cłem ochronnym — bo takowe wysoki plon, jaki już przez dobrą kulturę osiągnęły, dostatecznie pokrywa. Zaprowadzenie takiego uporządkowania i rozpoznanie się w naturze i wartości własnej gleby, jest dla właścicieli obwodu krakowskiego tem potrzebniejszem, że przy spodziewanym uregulowaniu podatku gruntowego gotowość z strony właścicieli dania potrzebnych objaśnień, oszczędzić może niejedną omyłkę, któraby im szkodę przynieść mogła i ułatwi dopełnienie tej czynności na pewniejszej podstawie.

Diennik *Lloyd* w Nrze 144, poświęca długi artykuł rozbirowi broszury „o Posagu uniwers-

mu liberya z oświadczeniem, że w niej dłużej chodzić niebada. Kucharz wreszcie jego, ultra-radykała, został prowizorycznym ministrem itd. itd., dosyć, że biedny p. „Paperl“ począł na seryo wierzyć, że koniec świata eo ipso sądy dzień nadchodzi. Kiedy wreszcie na dobitkę tego wszystkiego, wydrukowali w jakimś dzienniku list jego, który w Wilii pisał sekretnie do swojej „Katy“, p. „Paperl“, zbrzydźszy sobie miasto, w którym nadal dla ludzi porządnych niewidział podobieństwa utrzymania się, postanowił opuścić niewdzięczny Wiedeń i szukać za granicą spokojności, z której go „rewolucya, demokracja, najobszerniejsza podstawa, równe-uprawnienie, wolność, równość i braterstwo“ i tysiąc innych plag rewolucyjnych, na miejscu wyzuły. Uprosiwszy więc sobie od dobroczynnej Nimfy, która się nim ciągle opiekowała, siedmiomilowe bity (sieben-meilen Stiefel), opuszcza w towarzysztwie służącego, który już także w szynkowni pod „Czapką frygijską“ chlupnął trochę postępowej atmosfery, i którego nadzwyczajnie zaintrygowało świeżo co proklamowane „Gleich berechtigung“ wszystkich stanów i narodowości — opuszcza tedy Wiedeń i wyjeżdża do Berlina! — W Berlinie naturalnie wpada z deszczu pod rynnę; — robi znajomość z p. Held, apostołem ludowej emancypacyi, który mu się bardzo niepodobna, lecz który zato jego słuzącemu lembardziej przypadł do smaku — i po tysiącu wypadkach, jednych komiczniejszych od drugich, znajduje się nareszcie w tej przykrzej sytuacji, że go Najjaśniejszy lud o mało „durch ein Missverständnis“ jako ultra-arystokratę nie powiesił. Ratuje się atoli od tej katastrofy ucieczką i przybywa do Londynu, gdzie go na przywita-

nie, rzezimieszki oporzadzają do stopnia, że tylko w jednej zostaje koszuli. Podaje skargę, lecz zamiast sprawiedliwości, stósują do niego „Alien bill“ i transportują z kraju. Bez butów i bez grosza przybywa do Paryża i trafia właśnie na rozruch 13go czerwca. I gwardya narodowa i anarchiści dają mu w rękę karabin i każą się bić, każdy za swoją sprawę: gwardya narodowa za porządek, anarchiści za równość majątków; a gdy p. „Paperl“ ani za jedno ani za drugie bić się niema ochoty, przy pomocy swojej Nimfy ucieka nareszcie z Paryża, i chroni się do Rosyi, jako kraju wolnego jeszcze od zarazy rewolucyjnej. Ledwo tam przybył, ledwo odetchnął, trzeba nieszczęścia, że w jednej z kawiarni publicznych zapomina się i żąda głośno od kelnera dziennika „Ost-Deutsche-Post“. Ledwo to słowo „Ost-Deutsche-Post“ wymówił, porywają go, pakują do kozy i jako demagoga transportują na Syberya. Tam skazany na łapanie soboli, gdy sobie z tem polowaniem w żaden sposób niemoże dać rady, zstępuje nareszcie na niego skrucha, i przyprowadza go do wyznania: że mimo wszystkiego, „najlepiej jeszcze w ukochanym Wiedniu“. Wyznanie takie miękczy jego opiekunkę, która go wyswobadza z niewoli i przenosi do Wiednia, gdzie stanawszy, przysięga, że się więcej nigdzie nieruszy, choćby nawet „Sicherheit - ausschuss“ napowrót zaprowadzić mieli.

Otóż jest treść sztuki, bez sensu, bez związku, bez najmniejszego dramatycznego układu, ale nastreczającej tysiąc sposobności do krytyki wypadków dwóch lat ostatnich; co zaś rzecz główna, wymierzona do tego głównego celu, żeby przekonać właśnie klasę dla której

jest dawana, że „mimo wszystkiego, najlepiej jeszcze w kochanym Wiedniu“. Celu też tego dopina spektakl o którym mowa w całym znaczeniu tego słowa. Wiara, że „mimo wszystkiego najlepiej jeszcze w kochanym Wiedniu“, gruntuje się coraz więcej pomiędzy gawroniactwem publicznością, i wiara też ta jest powodem, że publiczność o której mówię, przyklaskuje z zapałem, persiflaży „Demokratycznych zachceń“, w obronie których przed dwoma dopiero laty stawiła dwu-piętrowe barykady!

Niechże tu teraz znajdzie się taki, coby się ośmielił twierdzić, że Teatr każdy niejest polityczną instytucyą!

Dodać tu wszakże muszę, że scenę na Wiedniu, i wszystkie powyższe sztuki, oprócz ich treści, utrzymuje nadto nieporównana gra dwóch komików przy tym Teatrze: pp. Treumann i Rotta. Artyści wymienieni tak są popularni, że jeśli afisz nie mieści ich imion, publiczność wnosi, i poniekać słusznie, że sztuka niewarta zapewne widzenia, i p. Pokorny może być pewnym pustek w Teatrze. Przeciwnie, jeżeli pp. Treumann i Rott figurują na afiszu, teatr jest pełny do natłoku, i często już w wigilię spektaklu, biletów na niego dostać niemożna. I tak: chcąc widzieć nową sztukę „Die Liebe zum Volke“ o której ci sz. Redaktorze wspominałem, już od 3 dni nadaremnie staram się o bilet. Dziś już o g. 8 zrana wszystkie bilety były rozebrane. PP. Treumann i Rott każdy w swoim guście, jest personifikowaną satyrą na typy oryginałów wszelkiego rodzaju. Charaktery które tworzą i które wprowadzają na scenę, są pomimo swęj rozmaitości artystycznie pomyslane; rzekłbyś, że widzisz spacerujące po scenie figury modelowane wedle szkiców Gavarniego lub Filipona. (d. c. n.)

sytetu Jagiellońskiego" nakładem „Czasu“ wydanej, i sprawozdanie swoje zamyka następującymi uwagami:

„Przed wszystkim nasuwa się pytanie: czyli wszystko jest prawdą, co „Czas“ o tym ważnym przedmiocie powiada? Gdy jednak, w obec mnóstwa urzędowych dokumentów i dat, na których rzeczony dziennik zdania swoje opiera, na pytanie to niemożna odpowiedzieć przecząco; powstaje druga kwestya: jakie stanowisko rząd austriacki w tak ważnych i uzasadnionych pretensjach naprzeciw rządu rossyjskiego zająć zamysła?”

Sądymy naprzód, że skoro Austria, jako współdziałająca w traktacie wiedeńskim mocarstwo, osnowę ułożonych wówczas stypulacyj na korzyść praw byłego wolnego m. Krakowa wyłożyła, i takowe nie tylko uznała, ale im nadto, przez zaspokojenie wszystkich na zasadzie art. XV traktatu dodatkowego opartych pretensyj, w zupełności zadośćczyniła, ma więc słuszne prawo wymagania od Rossyi takiegoż samego wykładu tychże traktatów, takiegoż uznania praw krakowskiego uniwersytetu, i takiegoż tymże prawem zadośćuczynienia. Sądymy zatem, że gdy rząd austriacki na zasadzie wspomnianego art. XV cały w ręku swém pozostający majątek wraz z procentami oddał rząd—rossyjski, położonego w swoim kraju majątku tegoż zakładu konfiskować niemożna i niepowinię. Służy więc Austrii najzupełniejsze prawo żądania od Rossyi zdjęcia położonej na dobra uniwersytetu krakowskiego w Królestwie Polskiem sekwestracji, nalegania na wykonanie konwencji z r. 1828, i domagania się zwrotu summ na rzecz Krakowa Rossyi spłaconych, gdy w żadnym razie przypuścić niemożemy, aby Austria dozwolić mogła, iżby własność jej krajowych zakładów przez rząd rossyjski była administrowana, albo, co więcej, aby austriackie instytuta naukowe, z dostarczonych przez Austrię funduszy, z strony Rossyi były wspierane!

Pozwalamy sobie zwrócić na ten ważny przedmiot baczność p. ministra oświecenia. Senat akademicki Krakowskiego uniwersytetu złożył już w tym względzie podanie do wysokiego ministerium. My dodajemy tylko, że gdy położony w królestwie Polskiem majątek uniwersytetu, który rząd rossyjski w r. 1827 skonfiskował, wartości przeszło 6 milionów złp. będzie zwróconym; gdy prócz tego rząd rossyjski odda napowrót ową część majątku tegoż uniwersytetu, którą mu rząd austriacki w skutku konwencji z r. 1828 na zaspokojenie pretensyj Krakowa do Austrii powierzył, — twierdzenie „Czasu“ że Krakowski uniwersytet ma prawo żądać, aby go od opłat za kolegia uwolniono, rzeczywiście jest uzasadnionem; w takim razie bowiem, doliczywszy inne jeszcze posiadłości, będzie widocznie w możności zaspokojenia z własnego funduszu kosztów utrzymania, niepotrzebując uczniów obciążać podatkiem.

Gdy nadto w wspomnianym rysie historycznym niejedną znajdujemy wzmiankę, że wykonanie innych również artykułów traktatu dodatkowego, mianowicie XIII, XIV i XVI, podobnegoż doznało losu co i XV, mianowicie, że Austria na zaspokojenie opartych na przytoczonych artykułach pretensyj, miała podobnie jak względem art. XV doręczyć rządowi rossyjskiemu potrzebne fundusze — Kraków zaś pomimo tego, niebył dotychczas z strony Rossyi zaspokojonym — życzyliby należało, aby, dobrze ile się zdaje poinformowany „Czas“ zechciał napomknienia swoje w tej mierze bliżej objaśnić, abyśmy się przecież raz dowiedzieli, czy przyjęte w roku 1815 ze strony mocarstw opiekunich zobowiązania względem Krakowa od wszystkich trzech dworów zarazem, czyliż tylko od Rossyi wykonane niebyły, gdy nam w tym względzie tyle jedynie wiadomo, że ze wszystkich tych pretensyj, których ogólna wartość znakomitą summę blisko 30 mill. złp. (7,500,000 złp.) wynosi, żadna a żadna do dziś dnia zaspokojoną nie została.

Przegląd polityczny.

Nie odebraliśmy dzisiaj dzienników wiedeńskich i pruskich, podajemy więc czytelnikom same wiadomości z gazet francuskich.

Posiedzenie zgromadzenia dopiero o Smęj wieczorem skończyło się. Toczyła się walka między sympatją dla Rządu i zaciętością stronnictwa z jednej, a uczuciem sprawiedliwości z drugiej strony. Pokazało się widocznem, że ministerium w przeprowadzeniu prawa o deportacyi miało jedynie na celu deportowanie już skazanych przestępców politycznych. Zgromadzenie pomnąc na ową elementarną zasadę prawa, że każde prawo obowiązuje tylnie od daty ogłoszenia, odrzuciło wniosek rządu, który się domagał, aby wolno było stosować dzisiejszą uchwałę do poprzednio spełnionych przestępstw politycznych i takim jej zastosowaniem inne nadał znaczenie zapadłym już wyrokom sądów orzekających karę w miejscu i nie mających bynajmniej na celu obciążenia jej deportacyą. Po długich walkach zgromadzenie pociągnięte wymową Odilona-Barrota 365 głosami przeciw 301, utrzymało w mocy prawa § 6 dawnego projektu jeszcze za czasów ministerstwa Odilona-Barrota złożonego, który stanowi: *Prawo obecne stosować się ma do zbrodni po-*

pełnionych po jego ogłoszeniu. Ministerium poniosło ciężką klęskę. Organ ministerjalny *La Patrie* wyrzeka, że większość zawiódła gabinet, że prawo o deportacyi politycznej jest unieważnione, cicha klątwa na naczelników *prawej*, że nietylko podczas tak ważnej dyskusyi milczeli, ale nawet wstrzymali się od głosowania. Jakoż w chwili wotowania rozdzielili się sami stronnicy Elizeum; jedni jak pp. Abattucci, Vieillard, de la Moskowa wotowali przeciw projektowi ministerjalnemu, drudzy za nim głosowali.

Chodźli wieści, że pp. Rouher i Baroche, wynurzyli chęć podania się w skutek tej uchwały do dymisyj; wszakże wieść ta jest wątpliwa. Inny dziennik utrzymywał, że dyskusya nad tem prawem jeszcze na następnem posiedzeniu miała być wytoczoną, a to dla tego, że ministerium pod pozorem, iż nad całym paragrafem jeszcze nie wotowano, znaczenie dzisiejszej uchwały będzie mogło osłabić jakąś nową poprawką. Ale i to są wieści równie mało prawdopodobne; większość 64 głosów, co się oświadczyła przeciw tej prawomocności na przeszłość, z nadto jest stanowczą, aby ministerium mogło się łudzić.

Evénement a z *Presse* podają dzisiaj szczególniejszą wiadomość, według której prefekt policyi miał zakazać sprzedaży dzienników wieczornych opozycyjnych na placach publicznych i upoważnił tylko do sprzedawania *Moniteur du Soir*, *Gazette de France* i *La Patrie*. Jest to tak gorsząca obraza prawa, tak niepojęty przywilej, targnięcie się nietylko na wolność, ale nawet na własność, że niechciliśmy temu doniesieniu wierzyć dopóki w innych dziennikach nie wyczytaliśmy, iż rzeczywiście dzienniki opozycyjne, jak *Evénement* i *Estafette*, które po 12,000 egzemplarzy co dzień wieczorem sprzedawały, następnego wieczoru po zakazie sprzedały tylko 2900. Rzecz ma być wytoczoną przed sądy i na mównicę zgromadzenia.

Z Włoch żadnych ważniejszych nie odbieramy wiadomości.

FRANCYA.

Paryż 21 kwietnia. Dopiero o 8 godzinie ukończyło się posiedzenie zgromadzenia, posiedzenie które przynosi zaszczyt Izbie francuskiej. Pokazało się widocznem, jaki był cel tak pożądanego prawa o deportacyi. Ministrowie chcieli je zastósować do przestępstw dawniejszych, osadzonych i po części zmazanych już karą orzeczoną wyrokiem sądów Bourges i Wersalu. Izba odrzuciła tę potworną zasadę prawomocności uchwały na przeszłość, ministerium poniosło ciężką klęskę; z prawa o deportacyi dzięki wymowie Odilona-Barrot wyrzucono to, co było w niem rzeczywiście ohydny, pp. Rouher i Baroche widzieli zniszczone swoje dzieło. Pierwsze prawo o deportacyi przygotowane przez p. Odilona-Barrot, miało obowiązywać na przyszłość. Komisya zgromadzenia zgodziła się na wniosek rządu i dozwoliła zastósować go do skazanych już więźniów wbrew fundamentalnej każdego prawa zasadzie, że wszelka uchwała obowiązuje tylko na przyszłość. Ministerium triumfujące oczekiwało wotum zgromadzenia, nie bacząc co mówili na to wszyscy prawnicy, nie pomnąc na wyraźny artykuł kodeksu karnego, który orzeka „żadne przestępstwo nie będzie mogło ulegać karze nieoznaczonej przed jego spełnieniem w prawie.“ Stronnicy wniosku rządowego, nie mogąc w końcu spierać się z tak oczywistą zasadą, chcieli udowodnić, że prawo to wcześniejsze było od występków. P. Vatimesnil przyzwał na pomoc filantropią i przekonywał zgromadzenie, że skazani będą woleli deportacyą, że zatem nie godzi im się odejmować dobrodziejstwa prawa. Podaliśmy już wczoraj w treści znakomitsze mowy reprezentantów, nie będziemy więc ich powtarzać; wspomniemy tylko kilka słów o mowie pana Barrot. P. Baroche widząc, że z trudnością będzie mógł odnieść zwycięstwo w Izbie, żądał w końcu, aby zgromadzenie zupełnie ten punkt prawomocności na przeszłość pominęło, że ministerium samo dzisiejszą uchwałę zastósuje, za co bierze na siebie odpowiedzialność. „Jakim prawem mogłoby to zrobić zgromadzenie, zapytał pan Odillon-Barrot; kto was mógł natchnąć taką odwagą żądania od Izby tego rodzaju poświęceń wbrew opinii i sprawiedliwości; odkąd że to prawodawcy będą mieli prawo unikania kwestyj, których rozstrzygnięcie tylko do nich należy?“ Schodząc z kwestyi moralnej do kwestyi prawnej, pan Odillon-Barrot utrzymywał, że w duchu kodeksu karnego deportacya była czczem słowem, mogła znaczyć więzienie ale nie znaczyła nigdy obu kar, to jest deportacyi i uwięzienia. Nie godzi się znikać prawa do rządu rozporządzeń policyjnych wywołanych okolicznością. Mowa p. Barrota zadała ostatni cios projektowi rządowemu. Pan Baroche poznał to dobrze, a nie chcąc aby Izba wotowała pod wpływem dopiero co skończonej mowy, wystąpił na mównicę i chłodnym rozumowaniem na nowo starał się oziębic Izbę. Mimo to artykuł 6. pierwotnego projektu został przyjęty, który orzeka: że *obecne prawo stosować się będzie jedynie do występków popełnionych po jego ogłoszeniu.*

Wciagu dyskusyi jeden akt był szczególnie uderzającym: wszyscy więksi mówcy *prawej*, nie wzięli udziału w walce i ministerium razem z komisją zo-

stawili własnej obronie, przeciwnie z opozycyi wystąpili mowcy najcelniejsi jak np. Victor Hugo, pan Favre, pan Lamartine i Odillon-Barrot. Jeźli więc o obecnym artykule można powiedzieć, że większość potępiła go liczebnie, to inne paragrafy mianowicie więzienie na deportacyi potępiła tylko milczeniem.

Nie potrzebujemy dodawać, że wszystkie dzienniki liberalne cieszą się z tej uchwały; *Débats* nazywają ją *wspaniałomyślną*. Ale za to organa ministerjalne albo reprezentujące najbardziej zacięte stronnictwa oporu obrzucają zgromadzenie tysiącami wyrzutami. *La Patrie* powiada, że zgromadzenie politycznie unieważniło całe prawo o deportacyi i gorszy się uważając jako stanowczą walkę, nie może przebaczyć pp. Thiers, Berryer i Molé, że podczas takiej dyskusyi milczeli. Klęska ministerium odżywiła pogłoski o usunięciu się niektórych członków z gabinetu; jakoż głośniejsi niż kiedykolwiek krażyły zaraz wieści o podaniu się do dymisyj pp. Rouher i Baroche.

Z zaskazaniem wyczytujemy w dziennikach francuskich wiadomość o nowym rozporządzeniu prefekta policyi; oto co tej mierze donosi *Presse*: „Na wezwanie komisarzy policyjnych, ludzie trudniący się sprzedażą dzienników stawili się w prefekturze policyi, celem pozyskania upoważnienia do dalszej sprzedaży dzienników. Pozwolenie to ograniczonem zostało jedynie do trzech dzienników: *Moniteur du Soir*, *La Patrie* i *Gazette de France*. Nie pomogły nic uwagi, że zazwyczaj na 100 egzemplarzy *Evénement*, sprzedaje się, 10 *Patrie*, 5 *Monitora* i 4 *Gazety*. Żądano więc, aby pozwolono także sprzedawać *Evénement* i *Estafette*. Policya odpowiedziała na to: jeżeli choć jeden znajdziemy egzemplarz *Evénement*, zabronimy wam całkiem trudnić się sprzedażą. Panie Carliér, jeżeli to jest prawda poważasz się na rzecz bardzo wielką, na co nie targnęła się żadna monarchia, ani lipcowa, ani restauracyjna, bo obie dozwalały sprzedawać dzienniki wieczorne, opozycyjne lub rządowe. Czy nie wiesz o tem, że prawo jest dla wszystkich jednakie, że kolor dziennika nie może zapewniać mu przywilejów, że nie tylko wolność, ale nawet własność obrażasz. Sprawa wytoczona będzie zaraz przed sądem i na mównicę, trzeba raz postawić kwestyą stanowczą, trzeba aby wiedziano czy dla wszystkich jednakie jest prawo. Pozwalając sprzedaży: *Moniteur du Soir*, *Patrie* i *Gazette de France*, chcący czy nie chcący, musisz pozwolić na sprzedaż *Evénement*.“

Rzeczywiście sprawa ta jest nader ważna, grozi zupełnym upadkiem dzienników wieczornych opozycyjnych: jakoż zakaz wyszedł przed wczoraj a już dzienniki sprzedając 12,000 egzemplarzy, wczoraj sprzedały tylko 2900.

Stanowisko *Siècla* względem p. Sue, zapewnia stronnictwu umiarkowanemu zwycięstwo, chociaż, gdyby socjaliści wotowali wszyscy, stronnictwo umiarkowane jeszczeby dzisiaj poniosło klęskę. W okregu 6, 8 i 12ym socjaliści mogą liczyć na 60,000 głosów, a umiarkowani ledwo na 25,000.

P. Girardin ogłosił bardzo interesujący artykuł, w którym podaje projekt nowego prawa wyborczego. Przedmiot jest z nadto wielkiej wagi abyśmy od razu mieli go rozbiierać; podajemy więc tenże czytelnikom bez żadnych nateraz komentarzy.

„Wybory powszechne takie jakie dzisiaj istnieją; są wszędzie walką i antagonizmem, zwycięstwem i porażką. Dodajmy, są wszędzie intrygą, namiętnością, a nigdzie niezaprzeczenie prawdziwym wyrazem opinii publicznej. 86 departamentów składające Francya, dzieli się na dwa obozy; jeden jest obozem większości, drugi obozem mniejszości. W jednym jak drugim panuje zamęt pomieszanych idei, które się wzajemnie zaprzeczają, interesów które wypowiadają sobie współzawodnictwo, sztandarów ohydnych, które się ukrywają, utajonych naczelników, którzy się nie nawidzą, żołnierzy dezertersów, którzy sobą gardzą. Trudno byłoby nieraz wyłomaczyć inaczej, jak tylko ślepym trafem, dziwacznością lub fałszywym wypadkiem, dla czego ci, którzyby należało obrąć się w szeregach mniejszości, dla czego inni znowu, są w szeregach większości zamiast coby powinni być w rządzie mniejszości. Jeżeli z małemi wyjątkami w chwili walki wyborczej, nikt nie znajduje się na miejscu jakie mu naznaczają jego zasady i interesa, nie trzeba o to obwiniać niekonsekwencyą ducha ludzkiego, ale jedynie niedostateczność przepisów wyborczych kolejnie wykonywanych.

„Co się tyczy prawa wyborczego, jesteśmy jeszcze pod rządem feudalnym, w tych to czasach kiedy sprawiedliwość nie rozbroiła jeszcze siły, kiedy zamiast przywoływania sędziego w pomoc, przywoływano miecz, kiedy niewinność zamiast obrony adwokackiej znajdowała obronę w zbrojnym od stóp do głów rycerzu; prowadzimy jeszcze bój. Czyliż zaś jest konieczna potrzeba, aby wybory powszechne były walką wyborczą Czyż o nie jest barbarzyństwem. Czyliż nie ma innego sposobu, któreby wszechwładztwo narodowe mogło się objawić. Czego chcemy, czego powinniśmy chcieć? Chcemy zgromadzenia na wzór narodu, aby było jego wierną reprezentacją,

aby w jego łonie wszystkie myśli się ścięły, rozbięły wszystkie zasady, rozwijały wszystkie sztandary, broniły wszystkie interesa, wszystkie żale wychodziły na wierzch, wszystkie nadużycia się odsłaniały, wszystkie dogodności wyjaśniały, i świeciły wszystkie wyższości. Czyż sposób dzisiejszy jest dobrym, jest najlepszym? Czyż konieczna aby 86 departamentów, 2,846 obwodów i 5000 gmin dzieliły się na tyleż nieprzyjacielskich obozów, aby każde z nich miało w łonie swoim zwycięzców i zwyciężonych, większość i mniejszość. Czyżto jest wolność, czyżto nie jest wojna? To jest wojna domowa przemieniona społecznie, to jest wojna domowa bez wylewu krwi, wojna z tą tylko różnicą, że zamiast strażów kartaczowych, rzucają na siebie wota; to nie jest wolność wyborcza!

„Wolność wyborcza zasadza się na tym, aby każdy wotował spokojnie jak mu się podoba, kogo ma na myśli bez narzucenia, bez niechęci, bez dzisiejszego znaczenia wyborów, według którego wybór jednego jest potępieniem drugiego, bez koniecznego zatknięcia kokardy i skupienia się pod jednym z dwóch sztandarów. Mamy przed oczyma prawo wyborcze z dnia 15 marca 1849. Składa się z 124 §§; rozbiemy je ogółowo: w systemie dziś przyjętym same tylko większości są reprezentowane a wyłączone wszystkie mniejszości. Jestto więc uorganizowany ucisk mniejszości, jestto utrwalony despotyzm większości. Jakiś znakomity obywatel, który obraził wszystkie koterye, stojąc powyżej nich, mógłby zyskać dwa miliony głosów a nie będzie wybrany reprezentantem, kiedy drugi otrzymawszy mniej niż 40,000 głosów w swoim okręgu zasiędzie na ławach zgromadzenia. Przy ogólnych wyborach kandydat może nie być obranym z 100,000 głosów, a w miesiącu potem na wyborach cząstkowych może być wybranym 10,000 głosów. Iużto kandydatów co zyskało 50,000—100,000 głosów zostało się w przedsiönku zgromadzenia prawodawczego, kiedy inni z 10,000—20,000 głosów mieli przeznaczone miejsce na ławkach najwyższej władzy.

„W jednym departamencie aby zwyciężyć, potrzeba 100,000 głosów, w drugim zanadto nawet trzecia część. W jednym elektor ma prawo wyboru 28miu reprezentantów, w drugim może tylko 7—8 na wotum swoim zapisać. Czyż porównanie niejednakiej ludności musi być dostatecznym powodem tłumaczącym tę nierówność wotum indywidualnego. Zopnierze głosują w koszarach pod nadzorem oficera, zamiast wotować w urnie powszechnej. Czyliż rozporządzenie to niegwałci niepodległości wyborcy i nienarzuca tajemnicy wotum. Wszystkie te bazgraniny tytułujące się szumie: *Listami wyborczemi, kontrolą i sprawdzeniem, poprawą, ogłoszeniem* — sąż konieczne potrzebne? Czyby niemożna ich usunąć tak, aby prawdziwy charakter wyborów nie na tym niestracił? Na co te wszystkie decyzje merów, sędziów pokoju, apelacye. Czyby się niemożna bez tego obejść?

„Po co ten konieczny warunek: *zamieszkania sześciomiesięcznego*. Czyż prawo wykonania swego prawa głosowania może loicznie być zawieszonym od zmiany mieszkania?

„Czemu niezostawić wyborcy wolności głosowania wszędzie, gdzie się znajduje.

„Dla czego zawsze i wszędzie wyszukiwać zamiast usuwać trudności.

„Upraszać, to jak wiadomo, nasze stałe godło. Zatem położyliśmy sobie następnę pytania:

„Czy jest możliwa, aby wybory powszechne przestały być wojną domową, a stały się wolnością wyborczą. Czy można znieść wszystkie walki miejscowe sposobem nowym, według którego większości i mniejszości byłoby zawsze dodatniemi i wiernie reprezentowanemi. Czy jest możliwa, aby wybory powszechne mogły iść same przez siebie bez tych paśków i poręcz, bez poprzedniej organizacji, która je dezorganizuje, bez wyborów przygotowawczych, która narzuca większości niedbalęj wybór mniejszości ruchliwej, bez komitetów naczelných, które je skrzywiają i znoszą. Czy można utrzymać w wyborach powszechnych tę istotną zasadę wyborów *bezpośrednich*. Czy można ułatwić to wszystko, co utrudnia wykonanie prawa wyborczego i zrobić go tak prostym i pewnym, aby już żadne niezachodziły trudności w wyborach *rocznych*. Czy można prefektów, podprefektów, merów, sędziów pokoju od odpowiedzialności zmuszającej ich wszystkich do form czezych i drobnostkowych przepisanych prawem wyborczem. Czy można bez żadnej niedogodności zostawić każdemu wyborcy prawo głosowania wszędzie, gdzie się znajduje w chwili wyborów. Czy można uniknąć wyborów cząstkowych armij, będących skutkiem nie prawa głosowania służącego wszystkim obywatelom, ale koniecznością wyjątkowego jej położenia. Czy można znieść te wszystkie wybory cząstkowe, które często osłabiają znaczenie powszechne poprzednich ogólnych wyborów. Czy można z fałszu, jakim jest dzisiaj § 34 konstytucyi, zrobić prawdę.

§ 34 brzmi jak następuje: „*Członkowie zgromadzenia narodowego są reprezentantami nie departamentu, który ich mianuje, ale całej Francyi.* Rzeczywiście czyż reprezentanci depart. Saony i Loary jeżeli zacytujemy jeden tylko departament, mogą pozostać obojętnymi interesom, uczuciom, opiniom departamentu, który ich wybrał. § 34 konstytucyi z roku 1848 jest uroczystym potępieniem prawa wyborczego z r. 1849.

„Takie są kwestye któreśmy sobie położyli. Kwestye te przyprowadziły nas do ułożenia nowego projektu nader prostego, który względem dzisiejszego prawa wyborczego musi być tem, czem jeden biegun względem drugiego — ponieważ pod obecnym prawem z dwoma milionami głosów tj. 20,000 w przecięciu w każdym z 86 departamentów można nie być wybranym, kiedy według naszego projektu dosyć mieć po jednym głosie w trzeciej części 37,000 gmin francuskich, aby być pewnym zasiadzenia na ławkach Zgromadzenia narodowego. D. c. n.

WŁOCHY.

Florenca 12 kwietnia. Wczoraj odbył się ślub hr. Trapani z księżniczką Izabellą. Ceremonia była nader uroczysta, ale mieszkańcy patrzeli się nań z obojętnością. Proces Guerazze go już prawie zupełnie ukończony, chwycił on się obrony nader zręcznej, z pomocą której mógł liczyć jeżeli nie na zupełne uwolnienie to przynajmniej na lżejszą karę. Utrzymywał on, że podjął się rządów w interesie kraju, chcąc go ochronić przed demokracją. I dla tego przygotowywał ciągle powrót księcia.

Twierdzenie to ma poczucie za sobą prawdę: przez dwa ostatnie miesiące Guerazzi skrycie traktował z W. księciem, chcąc go skłonić do przestania na prezydenturze rzpltej Toskańskiej, i dopiero kiedy W. Książę odmówił, Guerazzi utworzył sobie osobną straż i myślał o ostatecznym utworzeniu rządy spolitej.

Kronika miejscowa

i Rozmaitości.

Kraków 25 kwietnia. Dzisiejszy targ na Baranie był mały, ceny spadły znowu, pszenica średnia po 16 1/2, żyto 11 1/2. Właściciele z Królestwa nie chcieli sprzedawać po tak niskiej cenie twierdząc, że zimno zaszkodzi urodzajom, a w wielu miejscach zimowe zaszewy przepadły.

TEATR. Wczoraj mogliśmy robić postrzeżenia nad dziwnym usposobieniem publiczności krakowskiej. Dawano dramat Dmuszewskiego *Jan Grudziński Starosta Rawski*. Zdawało się że przedmiot ojczysty, duch sztuki moralny, powinien być cały poważny, patryotyczny i moralny Kraków zwrócił do teatru — tymczasem, koby uwierzył? Nikt a nikt nie przyszedł, wszystkie łóże stały pustkami. Odtąd dyrekcya, nalezona smutnym przykładem, woli nas karmić francuzkami pustactwy, w których, jak się przekonywamy, publiczność smakuje. Gra artystów, pomimo że artystę zapal opuszcza gdy nie ma widzów, była równą i dobrze studiowaną. Akt pierwszy działał cokolwiek narkotycznie na słuchaczy, jednakże, dzięki tabacze p. Linkowskiego, drugie dwa akty ożywiły się. W rzeczy samej tylko p. Linkowski w roli Telembskiego, i p. Kasprzycy w roli Jadwigi, podtrzymywali ten dramat; bo rzeczywiście są to dwie role, które coś znaczą, inne osoby, aczkolwiek bardzo dobrze grały, z niczego nie mogły nic zrobić. Daro! deklamacyjny frazes, wykrzyk patryotyczny, niepodźwignie dziś sztuki, jeżeli ją nie zaleca wewnętrzny układ, żywość dialogu, niespodzianosc wypadków, zgoła jeżeli w dramacie nie będzie dramatyczności i poezyi.

— *Gazeta Peszteńska* opowiada wypadek, za którego autentyczność zaręcza. W Kattendorfie (o 2 1/2 mili od Preszburga) w dniu pierwszym Paschy wybiegła wieczorem dziewczyna z nożem w ręku z domu rzeźnika żydowskiego, w którym służyła. Zbiegł się natychmiast lud, a ona mu opowiadała, że w tej właśnie chwili żydzi potrzebując krwi chrześcijańskiej, chcieli ją zabić, ale ona zręcznie wyrwała nóż rzeźnicy, który jeszcze miała w ręku. Pośpólstwo pobudzone do wściekłości już się miało rzucić na dom, kiedy nadszedł pleban i spokojną mową potrafił wstrzymać rozszyszonych. Aresztowano izraelitów, pociągniono do śledztwa dziewczynę, która naprzód powtórzyła swoje zeznanie, ale potem przyznała się, że wreszcie jest fałszem i że ją do odegrania tej roli namówił pewien rzeźnik chrześcijański, który chciał się pozbyć współzawodnika, a dziewczynę w razie dopiętego celu obiecał 200 zfr.

— W drugie święto wielkanocne wystawiono po raz 59 Proroka w Paryżu, którego reprezentacya przyniosła kassie 10,575 franków. Dochód więc z niej był wyższy niżeli poprzednio, w przecięciu bowiem inne reprezentacye przynosiły 9—10,000 fr., razem więc ogólny przychód z wystawy tego mistrzowskiego dzieła wynosi

560,500 fr. Tego wieczora pożegnała się z publicznością pani Viardot Garcia i nazajutrz odjechała do Berlina.

— Dnia 6 kwietnia po raz pierwszy wystawiono w Paryżu najnowszy dramat Lamartina (Toussaint Louverture. Na tę pierwszą reprezentacyę bilety po nadzwyczaj wysokich cenach sprzedawano, miejsce na parterze kosztowało 40 fr. Przedstawienie trwało do godziny 1 w nocy. Znajdowały się na niem wszystkie znakomitości polityczne, naukowe i artystyczne. W końcu wśród nieustannego grzmotu oklasków wywoływano Lamartina, ale poeta nie chciał się pokazać.

— Wielka radość w Izraelu! Pisma angielskie donoszą, że żydzi otrzymali firman czyli przywilej od sułtana na odbudowanie wielkiej świątyni na górze Syonu, w Jeruzalem. Projektowana budowa wyrówna jeżeli nie prześcignie w piękności znany nam z biblijnych opisów kościół Salomona. Powiadają że znaczne sumy już są zbierane na ten cel, i że podobno w samą Ameryce kilka milionów się znalazło.

Przyjechali do Krakowa od dnia 24 do 25 kwietnia. Jawornicka Magdalena z Przemysła. — Urban Karol z Rzeszowa. — Fritsch Franciszek kupiec z Wiednia. — Bożewski Jan ob. z Polski. — Fachinetti Antoni, Chwalibóg Teofil z Tarnowa. — Dąbski Mikołaj dz. dóbr z Oświęcima. — Zelenka Kamilla dz. dóbr z Galicyi. — Dzieduszycki Włodzimierz hr. ze Lwowa. Wyjechali: Hochberg Karolina ob. do Pruss. — Zychliński Adam do Polski. — Kasprzyciewicz Jan kupiec do Tarnowa. — Krasuski Antoni dz. dóbr do Galicyi.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Pospieszamy donieść naszym czytelnikom, że zniósłszy się z p. Makowskim w Gdańsku, będziemy od niego odbierać wprost ceny z ostatniego targu londyńskiego, a zarazem donosić ceny Gdańskie o ile już na nie wpłynął targ londyński.

Gdańsk 20 kwietnia. W ciągu ostatniego tygodnia od 8 do 15 b. m. przybyło do portu londyńskiego

pszenicy, jęczm. srodu. owsa. bobu. groch. wyki. ln. sie. rzepak. w. maki krajowej kwart 4,298. 2,493. 13,188. 5,262. 750. 746. 13. „ „ 12,577. zagranicznej „ 25,091. 16,160. 57,958. 3,928. 275. 1,197. 2,973. 1,697. 3,870.

Tak znaczny dowóz musiał koniecznie wpłynąć na osłabienie targu: jakoż pszenica angielska spadła pełne 2 szyl. na kwarter. Odeską i francuzką nikt nie kupował. Gdańska w pięknych gatunkach utrzymała się po dawnej cenie i nawet nie zły znalazła odbył. Oto jest porównanie cen zbożowych w ostatnich 6ciu tygodniach z cenami tych samych tygodni przeszłego roku na targu londyńskim. 1850 od 1 marca do 13 kwietnia: średnie ceny za kwarter pszenicy 38 sz. 1 pen., jęczm. 23 sz. 6 pen., owsies 15 sz. 1 pen., żyto 22 sz. 4 pen., bób 24 sz. 1 pen., groch 24 sz. 5 pen. 1849 w tym samym okresie średnie ceny za kwarter. pszenicy 44 sz. 10 pen. jęczm. 28 sz. 11 pen., owsies 16 sz. 11 pen., żyto 25 sz. 10 pen. bób 29 sz. 4 pen., groch 31 sz. 8 pen.

Przy niepomysłnych wiadomościach w Anglii, niewiele na gdańskim placu życia, a chociaż ceny nie upadają gwałtownie, mało jest jednak ochoty do kupna. Od otworzenia kampanii tegorocznej sprzedano około 900 łasztów pszenicy po cenie za korzec warszawski od 24 złp. 24 gr. do 30 złp. 25 gr. stosownie do gatunku; żyta ledwo 500 łasztów przeszło z rąk do rąk po złp. 11 gr. 20 do złp. 13 gr. 16. Po tej cenie w dniu wczorajszym małą sprzedano partya.

Według jedyniej listy z Torunia nadesłanej, przebyło granicę pruską około 600 łasztów pszenicy polskiej.

Dzisiejsze ceny gdańskie są następujące:

	zł. gr.	zł. gr.
pszenica ważąca funt. holl. 125/6 korzec warsz. od 24. 24 do 25. 6		
	127	25. 17
	129	27. 13
	130/1	28. 17
	131 z 1848 r.	29. 22
	132	31. 6
żyto ważące funt. holl. 121 korzec	123	12. 23
	extra	13. 16

groch od 13 złp. 16 gr. do 15 złp. 1 gr. Wiadomości z Anglii i Francyi dochodzą, że tegoroczne urodzaje dobrze się tam zwiastują.

Spirytusu bezka 120-kwartowa 90° Tralesa 12 1/2 talar. Odbyt trudny.

Drzewo nadzwyczaj zaniebane. Rozkazów z Anglii i Francyi mało, kupcy chętnieby zrobili ofiarę aby umniejszyć składy dawne, lecz za granicą nie ma pokupu, bo do zwyczajnych budowli biorą tam kanadyjskie i szwedzkie lubo w podłej gatunku lecz bardzo tanie belki.

Dębowe bale i klepka są poszukiwane i spodziewać się można dobrych cen w tym roku. Makowski Kędzior et Comp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kurs krakowski z dnia 26 kwiet. Banknoty 91. — Pruski kurant 104 1/2. — Imperyały ros. 34. 27. — Ruble srebrne nowe 100 Dukaty złp. 20. — Listy zastawne Król. Pols. 100 1/4. Listy zastawne Galicyjskie żądają 101 1/2 dają 102.

Kurs lwowski z dnia 22 kwiet. Dukat holenderski Zfr. 5 27. — Dukat austriacki 5 kr. 30. — Półimperyały ros. 9 31 kr. — Polski kurant 1 21. — Rubel sr. ros. 1 49 1/2. — Galicyjskie Listy zastawne za 100 zfr. 99. 54.

Kurs wiedeński z dnia 23 kwietnia. Metaliki 93 1/8. — Nowa pożyczka 82. — Akcye Banku wiedeńskiego 1080. — Akcye Kolei żel. 109 3/4. Agio od złota. 23 1/2. Agio od srebra 15 7/8.

Kurs wrocławski z d. 23 kwiet. Banknoty austriack. 87. Polskie papiery 96 1/2. — Listy zastawne Król. Polsk. 95 1/2. — Akcye kolei żel. Krakow.-górn.-śląsk. 70 5/8.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ.	GODZINA.	STAN BAROM. w mierze paryskiej wprowadzony do 0° Réaumur.	STOP. CIEPŁA według Réaumur.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnej w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPERATURY		
								ciągu od	dnia do	
25	29	27° 4. "	87.	+ 10° 7.	2. 06.	połnoc. średni	pog. z chmur.			
"	10	" 4. "	82.	+ 6. 4.	2. 71.	" słaby	"			
"	26	" 4. "	86.	+ 4. 9.	2. 67.	" "	poburno	wieczorem deszcz	+ 11° 7.	+ 4° 3.